Nr. 8. Lwów, dnia 2go listopada 1883. **Rok XVI. Tom XXXIII.**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po $1^1/_2$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya „ROLNIKA“: Ulica Chowa l. 3; Administracya i Ekspedycya zaś w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Treść W sprawie szkoły rolniczej. — O świeżym oborniku. — M Grabowski: Nowy środek przeciw uszkodzeniu kultur przez sarny. — Obrazek nowego roku naukowego w kraj. szkole leśnictwa we Lwowie. — Wystawy przeglądowe bydła włościańskiego. — Wiadomości z Oddziałów: z Oddziału stanisławowsko-nadwórniańsko-bohorodczańskiego. — Protokół posiedzenia Komitetu gal. Tow. gosp. dnia 4 sierpnia 1883. — Wiadomości literackie. — Ogłoszenie Oddziału lwowskiego o wykładach z weterenaryi. — Konkurs na stypendyum dla ucznia szkoły leśniczej we Lwowie. — Ogłoszenia.

W sprawie szkoły rolniczej.

Zarząd Towarzystwa rolniczo przemysłowego w Gostyniu przesłał Komitetowi gal. Towarzystwa gospodarskiego 40 egzemplarzy broszury „O szkole rolniczej“ z prośbą rozdania tychże między członków Towarzystwa i postawienia na porządku dziennym najbliższego Walnego Zgromadzenia projektu „Założenia wydziału rolniczego przy uniwersytecie w Krakowie lub Lwowie.“ Odpowiedź Komitetu, wystosowaną do zarządu Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu, ogłaszamy poniżej z uwagi, że gdy w ostatnim czasie sprawa wydziału rolniczego została podniesioną i dalej rozbieraną bywa, odpowiedź Komitetu, reprezentującego zdanie Towarzystwa, które w tej sprawie ma długoletnie doświadczenie, powinna być znaną zwolennikom wydziału czy instytutu rolniczego, opartego o uniwersytet.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie założyło przed dwudziestu kilku latami szkołę rolniczą w Dublanach, urządziło tę szkołę jak na tamte czasy uważało i jak mogło najlepiej, prowadziło ją czas długi, rozwijało stopniowo, wreszcie czując, że zadanie przechodzi siły niezamożnego Towarzystwa oddało ją krajowi, aby tenże, rozporządzając nieporównanie większymi funduszami, nadał jej urządzenie i zakres, odpowiadający potrzebom rozwijającego się u nas gospodarstwa wiejskiego. Pomimo oddania szkoły w zarząd władz krajowych, Towarzystwo gospodarskie nie utraciło łączności ze szkołami w Dublanach. Galicyjskie Towarzystwo nie składa się wyłącznie tylko z rzeczywistych, na wsi i przy roli pracujących gospodarzy, ale liczy w swem gronie także uczonych, pracujących w zawodach z rolnictwem jakiś związek mających, oczywiście więc, że do Towarzystwa należą także profesorowie i docenci szkoły dublańskiej, uczęstniczący dodatnio w pracach Towarzystwa. Co do rzeczywistych gospodarzy wiejskich, ziemian, bardzo wielu z nich pobierało naukę gospodarstwa za granicą, niejeden przeszedł szkołę w Dublanach a następnie jeszcze uczył się na jakimś instytucie rolniczym w Niemczech. Skład więc Towarzystwa jest tego rodzaju, że w nim teorya i praktyka mają godnych zastępców, styczność zaś jednych z drugimi wychodzi na korzyść kraju, bo uchwały powzięte nie są jednostronne, ale są wynikiem gruntownych rozbiorów. Otóż i sprawa nietylko wyższej szkoły rolniczej, ale w ogóle sprawa nauczania gospodarstwa ziemiańskiego, była i bywa nieraz przedmiotem takich narad, które przeprowadzone przez ludzi znających dokładnie rzeczywiste potrzeby kraju, niezaprzeczenie wszystkie jego stosunki uwzględniają. Komitet jak już powiedzieliśmy reprezentuje opinję Towarzystwa.

Uwzględniając tedy powyższe okoliczności ogłaszamy odpowiedź wystosowaną przez Komitet do zarządu Towarzystwa gostyńskiego w przekonaniu, że odpowiedź ta przyczyni się do wyjaśnienia sprawy, tak ważnej dla naszych rolników. Komitet pisze:

Do Szanownego Zarządu Tow. rolniczo-przemysłowego w Gostyniu!

Dziękując za przesłanie nam 40 egzemplarzy broszury „O szkole rolniczej“, odpowiadamy w następnem na żądanie przedstawienia walnemu zgromadzeniu naszego Towarzystwa projektu założenia Wydziału rolniczego na jednym z uniwersytetów krajowych.

Po długich pertraktacyach oddaliśmy dnia 1go stycznia 1878 r. szkołę rolniczą w Dublanach, przez Towarzystwo nasze w r. 1855 założoną, krajowi na własność, zastrzegając, że kraj ją utrzymywać winien, i że w razie zwinięcia lub przeniesienia jej, wszelka własność szkoły a więc ziemia, budynki, urządzenia i zbiory naukowe, jakie w chwili zwinięcia będą, na własność Towarzystwa naszego przechodzi.

Objąwszy szkołę w zarząd, uzyskał Wydział krajowy od Sejmu potrzebne fundusze, i zreorganizował ją; rozszerzył i pomnaża zbiory, powiększył liczbę profesorów, ściągając ich ze wszystkich dzielnic Polski, i rozpoczyna budowę nowego gmachu szkolnego. Obecnie wytrzymuje wyższa szkoła rolnicza w Dublanach konkurencyą z wyższemi rolniczemi zakładami naukowemi w Austryi i ościennych państwach, uwzględnia w wykładzie nauk stosowanych potrzeby kraju w możliwie najwyższym stopniu, i ma w obec ofiarności Sejmu warunki dalszego pomyślnego rozwoju.

Wydział krajowy wykonuje tedy ściśle warunki przez Sejm w obec Tow. naszego przyjęte, i nie możemy dzisiaj stawiać żądania przeniesienia szkoły, bo nie odparlibyśmy zarzutu, że spowodowawszy kraj do jej objęcia i poniesienia znacznych kosztów, chcemy czego innego w czasie, gdy

starania Sejmu i Wydziału krajowego zaczęły właśnie nieść owoce; że żądamy od kraju nowych a znacznych nakładów, nie dając gwarancyi, że nowy „Wydział rolniczy przy uniwerytecie“ lepiej odpowie potrzebom Galicyi i przeważniej części dzielnic Polski.

Że założenie i utrzymanie „Wydziału rolniczego“ przy jednym z uniwerytetów krajowych spowoduje dla kraju znaczne koszta, i że Wydział taki rolnictwu krajowemu obecnie nie odpowie w tej mierze i kierunku, jak kraj potrzebuje i jak szkoła posiadająca własne gospodarstwo odpowiedzieć może, wykazujemy następnem przedstawieniem.

Kto zna historyę żądań utworzenia fakultetu medycznego we Lwowie i trudności, jakie napotykają uniwersytety w Krakowie i Lwowie, nim otrzymają fundusze na niezbędny jakiś budynek, urządzenie lub reparacyę i jak długo prosić potrzeba, nim do utworzenia jakiej nowej katedry przyjdzie, nie może się spodziewać, by c. k. Ministerstwo oświaty lub rolnictwa wstawiło w preliminarz i zażądało od Rady państwa kwot potrzebnych na założenie i utrzymanie „Wydziału rolniczego“ przy uniwersytecie krakowskim lub lwowskim, i by Rada państwa kwoty te zezwoliła. Spodziewać się można jeno zezwolenia ze strony Ministerstwa, by na utrzymanie „Wydziału rolniczego“ użyto subwencyi rocznej w kwocie 5500 złr., którą c. k. Rząd obecnie na krajową wyższą szkołę rolniczą w Dublanach daje; spodziewać by się też można, że w najlepszym razie przyczyni się c. k. Rząd jakąś niewielką kwotą do kosztów założenia. Chcąc tedy mieć „Wydział rolniczy“, pokryć będzie musiał kraj największą część kosztów założenia, jakoteż utrzymania.

Przy założeniu „Wydziału rolniczego“ trzeba będzie zakupić ziemię pod budynek i na pole doświadczalne, i postawić budynek; wkład to znaczny wobec miejskich lub podmiejskich cen ziemi, i nie może iść w porównanie z kosztami postawienia nowego budynku szkolnego w Dublanach.

Błędnem jest zdanie podniesione w broszurze „O szkole rolniczej,“ jakoby instytut rolniczy o uniwersytet oparty nie potrzebował łożyć żadnych kosztów na urządzenie wykładów z nauk dla rolnictwa zasadniczych, gdyż te nauki i tak na uniwersytetach są wykładane.

Jeśli w szkole rolniczej nauczanie ma osiągnąć pożądany skutek, to trzeba wprowadzić ucznia naprzód na wykłady nauk zasadniczych, a dopiero po obznajomieniu się jego z temi naukami może on z korzyścią słuchać wykładów rolnictwa, hodowli i administracyi. Ponieważ kursu nauk nie można rozciągać na czas dłuższy jak 6 semestrów (w przeciwnym bowiem razie z powodu wielkiej ofiary czasu i kosztów frekwencya musialaby stać się zbyt małą), należy rozłożyć wykłady tak, ażeby semestry 1szy i 2gi były poświęcone naukom zasadniczym, 3ci początkowi nauk zawodowych i uzupełnieniu zasadniczych, 4ty, 5ty i 6ty naukom zawodowym i pomocniczym; nadto w 6tym semestrze nie należy ucznia obowiązywać do wielkiej liczby wykładów, ale zostawić mu wolny czas na przygotowanie się do egzaminu głównego.

Na uniwersytetach wykłady z ważnych nauk zasadniczych, n. p. fizyki, zoologii, mineralogii zawsze, a często z botaniki i gospodarstwa społecznego a nawet chemii rozłożone bywają tak, że uczeń nie 2 do 3, ale całe 4 semestry lub więcej poświęcić musi, aby całości nauk tych wysłuchać. Nadto, gdy koniecznem jest podanie uczniowi całości nauki i jej metod badania, jeśli go się ma przysposobić do uprawnionego ciągnięcia wniosków z wyników jej badań, to w wykładzie specyalnych części można bez szkody przeglądowo traktować jedne oddziały, a wyczerpująco te, z których stosuje się wiele w naukach zawodowych. Tylko tak prowadzony wykład przysposobi ucznia w najkrótrzym czasie najlepiej do korzystania z wykładu nauk zawodowych.

Jeśliby się może dało osiągnąć, by uniwersytet — jeśli posiada dla każdej z nauk zasadniczych przynajmniej 2 katedry — rozłożył wykłady odpowiednio potrzebom „Wydziału rolniczego“, to żądać nawet nie można, by dopuścił przy wykładach szczególnego uwzględnienia specyalnego celu „Wydziału rolniczego“, sprzeciwiłby się bowiem swemu głównemu celowi, a przytem byłoby to bez korzyści dla uczniów innych wydziałów, którzy tych samych wykładów słuchaćby mieli. Nie może więc „Wydział rolniczy“ przy uniwersytecie założony liczyć na gotowe wykłady, ale z małemi wyjątkami urządzić musi wykłady z nauk zasadniczych i pomocniczych tak, jak je dziś podaje wyższa szkoła rolnicza w Dublanach, i potrzebować będzie takiejże liczby nauczających, jak ona. Gdy obok wykładów potrzebnemi są demonstracye i ćwiczenia, a więc zbiory i laboratorya, i gdy niepodobna kazać gospodarzyć dwom profesorom w jednem laboratorjum — więc i laboratorya własne urządzić wypadnie „Wydziałowi rolniczemu“. Koszta utrzymania tego wydziału przy uniwersytecie będą tedy nie mniejsze, jak koszta utrzymania wyższej szkoły rolniczej na wsi umieszczonej.

Urządzono w Niemczech przy wielu uniwersytetach instytuty rolnicze, których uczniowie słuchać mają nauk zasadniczych w uniwersytecie, nauk zaś zawodowych w instytucie — innemi słowy: instytut korzysta z wykładów nauk zasadniczych, które uniwersytet podaje, sam zaś urządza tylko wykłady z nauk zawodowych i pomocniczych. Rezultatem jest, że największa liczba uczniów uczęszcza począwszy od 1go semestra studjów na wykłady nauk zawodowych, a o ile czasu starczy, także na wykłady nauk zasadniczych, skutkiem czego nauk zawodowych dobrze rozumieć nie może, i korzyś i z instytutów odnoszone redukują się do bardzo drobnych rozmiarów. Przyznać trzeba, że instytuty te podają możność nabycia gruntownego umiejętnego wykształcenia w zawodzie rolniczym — wymagają jednak od ucznia zbyt wielkiej ofiary czasu (8 semestrów lub więcej) i kosztów, i dlatego jeno bardzo mały procent liczby uczniów, odbywając studya rzetelne, wykształcenie tam osiąga. Nie usunie złego przymus w porządku studyów, i jedyną jest radą: urządzić wykłady z nauk zasadniczych, jak wyżej przedstawiono. Toż urządzono w ostatnich latach w Wiedniu i w Berlinie wyższe rolnicze zakłady naukowe, które podają wykłady nie tylko z nauk zawodowych, ale i ze wszystkich zasadniczych, posiadają własne laboratorya i muzea, a przytem dają uczniom swym prawo słuchania wykładów i na uniwersytecie.

Faktem jest, że instytuty przy niemieckich uniwersytetach założone miały z początku znacznie większą frekwencyę jak obecnie. Jako przyczynę podają profesorowie, że mniej młodzieży się garnie do zawodu rolniczego, gdyż przedstawia on obecnie w Niemczech bardzo trudny interes. Przyjmując przyczynę tę jako prawdziwą, nie można jej uznać jako jedyną; głębszą naszem zdaniem przyczyną tego objawu jest okoliczność, że zwykły uczeń z takiego instytutu wychodzący zbyt mało korzyści odnosi. Mimo to ma uczeń taki w Niemczech szansę zostać z czasem średnio dobrym gospodarzem, gdyż łatwo znajdzie praktykę rolniczą, w której nietylko nauczyć się może doskonale techniki rolniczej, ale także korzystać może, widząc prawidłowe stosowanie umiejętności, zwłaszcza, jeśli kierownik gospodarstwa uzasadniać je zechce. Nie będzie on samodzielnym, bo mu do tego rzetelnego wykształcenia umiejętnego braknie, ale w Niemczech łatwiej obejść się bez tego, ponieważ nierychło, a przynajmniej nie tak często jak u nas zmieniać tam potrzeba kierunek gospodarstwa i urządzenia jego, i ponieważ w wypadkach konkretnych ile razy na wątpliwości

się natknie, znajdzie w Towarzystwach rolniczych odpowiednie pouczenie, a Niemcy chętnie dają się pouczać w zawodzie i z pouczenia umieją korzystać. Młody człowiek, który po nabyciu ogólnego wykształcenia nie przygotowany teoretycznie do rolnictwa, dobrą praktykę rolniczą w Niemczech wespół ze zwykłym byłym uczniem rolniczego instytutu uniwersyteckiego odbędzie, może prawie tak samo jak on wyjść z czasem na średnio dobrego gospodarza, i jak on nigdy samodzielnym nie będzie. Spostrzegli to Niemcy i frekwencya instytutów rolniczych zmniejszyła się. Jeszcze raz podnosimy, że instytuty te dają sposobność do gruntownego wykształcenia umiejętnego w zawodzie rolniczym, i że ten i ów z uczniów je osiąga; taki po przebyciu równej jak tamci praktyki ma wszelkie warunki potrzebne samodzielnemu gospodarzowi, ale wydają ich rzeczone instytuty zbyt mało.

Przypatrzmy się do jakich doślibyśmy rezultatów, gdyby u nas podobny instytut urządzono; będzie on wydawał takich samych uczniów jak niemieckie instytuty, ale uczniom tym bardzo trudno będzie znaleźć w kraju praktykę dobrą, o jaką w Niemczech łatwo, gdyż bardzo nieliczne są u nas gospodarstwa, w którychby technika rolnicza była we wszystkich kierunkach bliską doskonałości, a jeszcze mniej jest gospodarzy, którzy sami umiejętnie wykształceni, zdołają dobrze uczyć stosowania wiedzy umiejętnej. W znacznej a nawet przeważnej ilości wypadków musi uczeń wychodzący z instytutu we własnym umyśle poszukać tłómaczenia, uzasadnienia, krytyki tego, co w praktyce widzi — czyż sprosta zadaniu temu, którego umiejętne wykształcenie nie jest gruntownem? Musimy więc starać się, by zwykły (średni czy przeciętny) uczeń szkołę opuszczający rzetelniejszą posiadał wiedzę, aniżeli dziś niemieckie instytuty dają — a nadto, by szkoła w miarę możności uczniowi przykłady stosowania wyników nauki w praktyce podawała. Uznajemy w zupełności, że szkoła nie może w całości uczyć stosowania nauki w praktyce, że do tego konieczną jest szeroka i urozmaicona praktyka rolnicza; gdy jednak praktyka dobra dziś u nas trudno dostępną, bo jest rzadką, gdy stosowanie niejest łatwem i jeno najzdolniejsi samodzielnie naukę szczęśliwie stosują, cenić musimy wysoko liczne demonstracye i przykład stosowania nauki, jakie szkoła dać może, jeśli własne gospodarstwo posiada.

Przenosząc obecnie szkołę z Dublan do miasta, naśladowalibyśmy Niemców zapoznając, że bardzo różnemi są warunki praktycznego wykształcenia rolników, i bardzo różną sposobność do pouczania się dla gospodarzy u nas a w Niemczech. Gdy będziemy mieli dostateczną liczbę gospodarzy teoretycznie wykształconych, którzy zapewnią młodszej generacyi dobre przewodnictwo w praktyce rolniczej, gdy okręgowym naszym Towarzystwom nie braknie sił, by każdą kwestyę ważną brać pod obrady i teoretycznie i praktycznie rzeczywiście ją wyświecić — wtenczas uznamy, że korzyści z przeniesienia wyższej szkoły rolniczej do miasta, połączenia jej z uniwersytetem, z zastrzeżeniem samoistnej organizacyi, większemi być mogą, jak niedogodności, i że dla ich osiągnięcia żądać należy ofiar od kraju.

Nie życząc na teraz przeniesienia wyższej szkoły rolniczej z Dublan do miasta i przyłączenia instytutu rolniczego do jednego z uniwersytetów w kraju, nie możemy takiemu przeniesieniu torować drogi, i dlatego Walnemu Zgromadzeniu naszego Towarzystwa projektu w broszurze „O szkole rolniczej" zawartego nie przedstawimy, a zarazem spodziewamy się, że Szanowny Zarząd Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu krok ten za uzasadniony powyższem przedstawieniem uzna.

We Lwowie dnia 7. października 1883.

O świeżym oborniku.

Nawożenie świeżym, zaledwie gnojówką przejętym i wcale jeszcze na gnojarni nie skruszałym obornikiem, albo obornikiem wprost z pod bydła branym, bywa niekiedy praktykowane i zwolennicy tegoż twierdzą, że tym sposobem unikają straty soli nieorganicznych i azotu. Przy użyciu świeżego obornika nietylko zwiazki popielne (sole) nie mogły być jeszcze wyługowane ale i związki azotne nie miały jeszcze czasu do wytworzenia amoniaku, ulatującego w znacznej części nawet ze starannie prowadzonej gnojarni, co jak jedno tak drugie w wyższym jeszcze stopniu następuje wtedy, gdy gnój niedbale składany na oborze długo tam leży wystawiony na słoty i upały. Twierdzą więc, że na pole wywieziony i wkrótce przyorany świeży gnój (obornik) nie podlega tym stratom, bo chociażby nawet niebył zaraz przyorany, i dłuższy czas leżał na powierzchni ziemi, to wypłukane ulewnym nawet deszczem sole nieorganiczne absorbuje rola natychmiast podobnie jak każda cząsteczkę amoniaku, powstającego przy rozkładzie związków azotnych, w gnoju zawartych.

Nie wchodząc tutaj w rozbiór pytania, czy nawożenie świeżym gnojem jest korzystne czy niekorzystnę w odniesieniu do zasilania roli związkami, będącymi żywnością roślin, zachodzi tutaj kwestya, czy w innym jakim kierunku użycie świeżego gnoju nie jest szkodliwe. Kwestya ta jest mianowicie: czy twierdzenie starszych gospodarzy, że na świeżym gnoju posiane zboża powszechniej ulegają zarazie główni i węgla (śnieci), niema jakiego pewniejszego uzasadnienia, jak twierdzenie proste chociaż doświadczonego praktyka?

Jeżelibyśmy zjawisko częstszego ośniedzenia zbóż opierali na przypuszczeniu, że świeży, nie przefermentowany na gnojarni obornik usposabia zboża do podlegania nadmienionym chorobom, lub że obfitość świeżych, nierozłożonych jeszcze związków azotnych pochodzenia zwierzęcego daje powód do powstawania śnieci i na tp. przypuszczeniach, wtedy rzeczywiście ostrzeganie przed używaniem świeżego gnoju byłoby bezpodstawne, boć przecież już bodaj wszyscy, niekoniecznie nawet uczeni agronomowie, wiemy, że śnieć, głównia, rdza itp. przypadłości naszych roślin uprawnych nie są nadwerężeniami ustroju organicznego przez jakąś, chociażby nadmierną obfitość pewnego związku pożywnego, ale są spowodowane zagnieżdżeniem się w danych roślinach właściwych organizmów pasożytnych, roślin, zaliczanych do klasy grzybów (działy *Ustilagineae i Uredineae*).

Postawić można jednak pytanie, czy w świeżym oborniku będąca, zarodnikami pasożytnych grzybków zakażona, na ściółkę użyta słoma a nawet sam pomiot zwierzęcy (stałe odchody), nie mogą obejmować jeszcze zdolnych do dalszego rozwoju zarodników owych grzybów; czy owe zarodniki w ściółce, pomimo zwilżenia uryną zwierząt lub na krótki czas gnojówką, nie mogą zachowywać siły żywotnej; czy wreszcie w samym pomiocie, pomimo, że żywność zarodnikami grzybów zakażona, przeszła przez przewód pokarmowy, nie zachowują te zarodniki siły żywotnej, którą tracą dopiero po dłuższej fermentacyi gnoju na gnojarni.

Tak postawione pytanie stawia sprawę we własnem świetle i odpowiedź twierdząca t. j. że świeży gnój może się przyczyniać do zasniedzenia zboża, zdaje się być możliwą.

Każden gospodarz wie o tem, że wiele chwastów, spasionych przez inwentarz wtedy, gdy nasiona tychże już dojrzały, odsiewać się może, ponieważ nasiona podczas trawienia żywności nie wszystkie tracą możność zakiełkowania,

*

ale o wszem, znalazłszy się następnie w odpowiednich warunkach na roli, kiełkują z wszelką łatwością jak to np. skonstatowano z lebiodami, szarłatami i innymi chwastami mającymi drobne, mączyste, tęgą powłoką opatrzone nasiona. Obawa przed zachwaszczeniem roli jest nawet argumentem, używanym przez przeciwników nawożenia świeżym, na gnojarni nie przefermentowanym obornikiem.

Jeżeli więc nasiona roślin kwiatowych nie tracą w skutek przejścia przez przewód pokarmowy możności kiełkowania, o ileż to jest możliwsze zarodnikom roślin bezkwiatowych, należących do klasy grzybów, zważywszy, że zarodniki niższych organizmów odznaczają się niekiedy nadzwyczajną odpornością w obec czynników, niszczących z łatwością możność kiełkowania nasion roślin wyżej uorganizowanych.

Zarzuciłby można, że chociażby zarodniki razem z karmą przebyły przewód pokarmowy bez uszczerbku siły żywotnej, słomę i plewę zakażające zniosły zetknięcie z uryną i gnojówką, to zakiełkowane następnie w śród gnijących substancyi musiałyby zmarnieć, grzybki bowiem śnieciowate, chociaż przebywają tak zwane przeradzanie się (*Generationswechsel)*, w każdym okresie swego życia znane są jako prawdziwe pasożyty, t. j. żywocące tylko na żywych organizmach i to na pewnych dosyć ściśle ograniczonych gatunkach roślin.

Zarzut powyższy, oparty na potrzebie pożywienia, od jakiego zupełny rozwój pasożytu koniecznie ma zależeć, zdaje się być decydującym. Mamy wprawdzie pasożyty, wszczynające zgniliznę, której utworami zdają się dalej żywić, ale przecież ta zgnilizna powstawać musi na pewnej żywej roślinie lub żyjącej jej części, a więc ów organizm przywiązany jest do pewnej, czasem do jednego tylko gatunku należącej rośliny. W oborniku (pomiocie i ściółce) mamy jednak nietylko zbiór najróżniejszych roślin, ale oprócz tego gnojówka, wszystko przenikająca, jest mieszaniną nietylko różnych nadgniłych z roślin wyciągniętych substancyi, ale i uryny, obejmującej związki pochodzenia zwierzęcego, na czem więc wszystkiem grzyby śnieciowate, rosnące tylko na zbożach, pasożytujące na nich, dopóki są żywe, rosnąć dalej nie powinny.

Tymczasem zarzut ten przeciwko możliwości infekcyi przez świeży gnój traci obecnie na sile w obec doświadczeń dra. B r e f e l d'a, który się przekonał, że zarodniki *Ustilagineów* zakiełkować, żyć i rosnąć mogą w rozczynach gnojowych, poczem znowu odradzać się mogą jako takie. O doświadczeniach tych pisze prof. dr. J u l i u s z W i e s n e r (*w Oesterr. landw. Wochenblatt)* co następuje:

Właśnie pojawił się piąty zeszyt dzieła dra O s k a r a B r e f e l d'a „*Botanische Untersuchungen*“. Najnowsza ta praca autora, będącego między żyjącymi mykologami jedną z najpierwszych powag, budzi jaknajwiększy interes tak w teoratycznym jak i praktycznym kierunku, nietylko bowiem botanik ale i umiejętnie wykształcony rolnik może osiągnąć nie małą korzyść z jej przeglądnięcia.

Że ta przedwstępna uwaga niejest prostym frazesem ani przesadną pochwałą (nikt zdaje się referenta o to nie posądzi, autor zaś reklamy nie potrzebuje), każdy natychmiast przyzna, gdy powiem, że w tej pracy wypowiedziane jest i uzasadnione zupełnie nowe zapatrywanie na istotę drożdży a razem wskazane dotąd nieznane źródło zarazy zbóż grzybkami śnieciowymi.

Podług obecnie panującego, przed kilkunastu latami przez pp. de B a r y i R e e s uzasadnionego zdania należą wszystkie gatunki drożdży do odrębnych, w zakres rozwojowy innych grzybów nie sięgających organizmów, które w płynach, mogących fermentować, rozmnażają się przez pączkowanie, na substratach zaś wilgotnych przez wewnętrzne wytwarzanie komórek. Gatunki drożdży zestawiają też obecnie w osobną grupę (*Saccharomycetes, Blastomycetes*).

Otóż B r e f e l d wykazał przez hodowlę grzybków śnieciowych w pewnych płynach odżywczych np. w odwarze gnojowym, że zarodniki tych grzybków mogą przez pączkowanie wydawać komórki, wykazujące wszystkie właściwości grzybków drożdżowych. Także inne grupy grzybów np. *Tremellinae* i *Ascomycetes* zachowują się podobnie. Wykazał jednak przytem, że nietylko z zarodników śnieci wychować można drożdżowe komórki, ale że z tego pączkowego (gałązkowego) pokolenia odtwarzać się może pod pewnymi warunkami grzybek snieciowy.

Z jakich grzybów pochodzą te gatunki drożdży, które w praktycznem życiu znane są pod nazwą drożdży piwnych, wódczanych, winnych, cydrowych itp., dotąd wprawdzie nie udało się wykryć, dla zasadniczego rozwiązania jednak pytania głównego jestto bez znaczenia Wiemy już przecie, że pewne gatunki drożdży są pokoleniem śnieciowych i innych grzybów, żyjącem saprofitycznie (w rozkładających się środkach) i rozmnażającem się przez pączkowanie.

Dotychczas grzyby śnieciowe uważane były za organizmy, mogące żyć tylko jako pasożyty i myślano, że przebieg rozwoju tychże odbywać się może tylko na pewnych roślinach. Gdy jednak badania B r e f e l d a wykazują, że grzyby te żyć mogą także jako s u p r o f i t y, zarysowuje się nowy punkt widzenia odnośnie do infekcyi zbóż grzybkami śnieciowymi. Podług dotąd powszechnie przyjętego zdania możliwym jest jeden tylko rodzaj infekcyi, infekcya przez zarodniki grzybów śnieciowych. B r e f e l d a odkrycia nasuwają jednak pytanie, czy drożdże śnieciowe, a więc saprofityczne pokolenie, nie może być w pewnych warunkach także źródłem infekcyi?

W obec bardzo obfitego rozpłodu drożdżowego pokolenia zarodników śnieciowych wnioskował p. B r e f e l d, że w pomiocie zwierząt roślinami żyjących, odbywać się może bardzo często podobny przebieg rośnienia Badanie potwierdziło jego wniosek. W skutek powszechnego, czasem masowego wystąpienia grzybów śnieciowych dostają się zarodniki tychże ze słomą i sianem łatwo, niekiedy nawet bardzo obficie w pomiot odżuwaczy i rozmnażają się w świeżym gnoju nader szybko. Jeżeli tedy rola ś w i e ż y m gnojem nawieziona zostanie, powstaje dla kiełkującego zboża niebezpieczeństwo infekcyi śnieci.

Rolnicy często ostrzegali przed użyciem świeżego obornika, w obec zaś dobrze uzasadnionego zdania Brefelda, nieufność ta do świeżego gnoju zyskuje na uzasadnieniu.

Powyższe nieliczne daty wystarczą do wykazania ważności najnowszej pracy Brefelda. Załączę jeszcze uwagę, że cała praca napisaną jest tak jasno i zrozumiale, że nawet w literaturę mykologiczną nie wtajemniczony może z niej sowicie korzystać, w końcu, że żywość i świeżość przedstawienia rzeczy sprawia czytającym prawdziwą przyjemność.

Tyle pisze dr. Wiesner, ostrzegając wyraźnie przed użyciem świeżego obornika. —

Teraz mógłby kto zapytać, dlaczego tylko gnój świeży może zagrażać infekcyą, przefermentowany zaś, ugniły, źródłem jej być nie może. Odpowiedź na to będzie: właśnie dla tego, ponieważ gnój, który dłuższy czas przeleżał na gnojarni, przebył rozkład początkowy, fermentowy i wszedł w stadyum rozkładu zgniłego. Jeżeli trzymać się będziemy odkrytych przez B r e f e l d'a śnieciowych drożdży, musimy przyjąć, że i przebieg ich żywotny odpowiadać będzie przebiegowi życia innych grzybów drożdżowych. Rozmnażanie się drożdży w jakimś płynie i objawy fermentacyi odpowiadające gatunkowi drożdży i jakości płynu (środka) nie trwa bez końca, ale odbywa się tak długo, i tak długo drożdże dalej rozpładzać, względnie i rozsiewać się mogą, jak długo

płyn (środek żywiący) pozostaje (do pewnych granic) podobnego składu i znajduje się w tych samych fizycznych warunkach. Gdy głębsza zmiana w którymkolwiek kierunku nastąpi, żywotność drożdży słabnie i obok nich występują nowe, zupełnie różne organizmy. Gdy zmiany zaszłe dalej trwają i potęgują się, nowe organizmy, wywołujące odmienne od poprzedniej fermentacyi objawy, występują coraz to obficiej, zajmując w końcu miejsce drożdży ginących doszczętnie, poczem i gatunek grzyba, z którego pochodzą, już się z nich odrodzić nie może. Taki wypadek następuje n. p. w jakim słodkim soku owocowym, który początkowo fermentuje,następnie przechodzi w skwaśnienie, nareszcie w zgniliznę; w zacierze i t. p. Otóż i w świeżym gnoju rozmnażają się początkowo bardzo obficie komórki drożdży śnieciowych i gdy wskutek rozrzucenia gnoju po roli, fermentacya przerwaną będzie, dawać mogą pokolenie, w końcu odradzające snieć. Gdy fermentacya na gnojarni dalej postępuje, skład gnoju ulega coraz to większej zmianie, warunki życia drożdży śnieciowych stają się coraz niepomyślniejsze i nareszcie nietylko dalszy rozwój komórek drożdżowych staje się niepodobny, ale nawet istniejące ulegają rozkładowi bez możności wytworzenia pokolenia, dającego zarodniki odradzające grzyba, z którego początkowo powstały. Gnój więc taki, chociaż obejmował początkowo mnóstwo komórek drożdżowych i mógłby był następnie zakazić kiełkujące zboże, staje się nieszkodliwym, wypełniając tylko główne swe zadanie, zasilenie roli związkami dla roślin pożywnymi.

Nowy środek przeciw uszkodzeniom kultur przez sarny

przez

Marcina Grabowskiego.

Od roku 1871, to jest od czasu wydzierżawienia polowania Towarzystwu łowieckiemu, powiększał się stan zwierzyny w lasach lisowieckich z każdym rokiem. Towarzystwo nie zważając na znaczne koszta w pierwszych latach dzierżawy, postanowiło rozmnożyć zwierzynę, a osobliwie sarny, których stan był bardzo opłakany.

Znacznemi kosztami osiągnęto cel; stan sarn powiększył się do tego stopnia, że zaczął zagrażać zagajnikom leśnym.

Z pojawieniem się pierwszego śniegu, gromady sarn oblegały kultury świerkowe i obgryzały je do szczętu, co trwało zwykle aż do wiosny. Całe plantacye trzeba było po największej części na nowo zasadzać.

Ta klęska trwała od r. 1875 do r. 1880. Używano wszelkich możliwych środków: cięto podczas zimy osiki, wożono siano do lasu w mniemaniu, że brak pożywienia zmusza sarny do szukania go w sadzonkach świerkowych, lecz przypuszczenie to okazało się mylnem, ponieważ sarny ogryzły osiki, zjadły siano, a kultury zniszczyły. Dopiero w roku 1881 przyszedłem na szczęśliwy pomysł smarować sadzonki mazią czyli osadem produkowanym przy destylacyi nafty, sądząc, że nietylko zapach nafty sarny od sadzonek odstraszy, lecz sama sadzonka posmarowana mazią, stanie się dla sarny niespożywną. Zachodzi jeno pytanie, czy maź sadzonkom nie poszkodzi.

Za zezwoleniem c. k. Dyrekcyi lasów i domen przedsięwziąłem w r. 1881 próbę na 394.000 sadzonek świerkowych. Skutek okazał się jak na pomyślniejszy, gdyż na wiosnę nawet 1% obgryzionych sadzonek nieznaleziono, a przy sadzonkach obgryzionych znachodzono obgryzione części sadzonki na ziemi leżące jako dowód, że sarna obgryzłszy wierzchołek sadzonki pomazanej mazią, zaraz go wyrzuciła jako kąsek niesmaczny.

Nadto przekonałem się, że maź uzyskana przy destylacyi nafty jest dla sadzonek świerkowych zupełnie nieszkodliwą — pączki sadzonek świerkowych choćby były mazią całkowicie zalepione, rozwijają się na wiosnę całkiem swobodnie — szpilki świerkowe pomazane mazią zostają przy drzewie, korze sadzonki maź nie szkodzi, a przyrost się nie zmienia. Mamy tedy dostateczne dowody, że maź produkowana przy destylacyi nafty jest dla roślinności drzewnej nieszkodliwą.

Nieszkodliwość mazi zależy od tego, czy takowa jest czystą czyli nie. Czystą i nieszkodliwą jest tylko wtedy, jeżeli nie jest zmieszaną z witryolem, którego przy destylacyi nafty zwykle używają. Potrzeba zatem przy zamówieniu mazi zabezpieczyć się u producenta, ażeby dostarczył takowej bez przymieszki witryolu.

Maź zmięszana z witryolem spaliłaby każdą sadzonkę; także przestrzegam każdego od mazi, czyli osadu produkowanego przy produkcyi gazu.

Dalsze doświadczenie z mazią poczyniłem w roku 1882 na sadzonkach dębowych, które rok rocznie przez sarny niemiłosiernie obgryzane bywały. Skutek okazał się jak najpomyślniejszy i nieszkodliwy.

Pomazywanie sadzonek świerkowych mazią należy przedsiębrać w pierwszych dniach października w dnie pogodne; gdyż w dnie słotne maź nie czepia się mokrych szpilek sadzonki.

Cała czynność pomazywania mazią odbywa się w następujący sposób:

W naczynie drewiane z rączką wielkości do 2 liter nalewa się dwie trzecie części mazi; robotnik trzyma w lewej ręce naczynie, macza palce prawej ręki całkowicie w mazi, pociągnie nimi po brzegu naczynia, ażeby na palcach zanadto grubo mazi nie zostało i takowa nie ciekła. Następnie bierze robotnik sadzonkę w rękę i pociąga z dołu ku wierzchołkowi tak, ażeby maź nietylko na szpilkach bocznych gałązek, lecz i na szpilkach wierzchołka sadzonki pozostała; poprawiając ręką drugi raz wierzchołek, ażeby szpilki naokoło wierzchołka mazią były obsmarowane, nie troszcząc się, czy kora lub pączki sadzonki są zalepione lub nie. Przy kulturach w rzędy, może jeden robotnik (używałem kobiety i dzieci) dziennie 1.000 do 1.500 sadzonek pomazać. Jeden kilogr. mazi wystarcza na 1.000 do 1.500 sadzonek i kosztuje we fabryce 5 ct.

Jak wyżej wspomniałem, rozpoczynałem pomazywanie sadzonek świerkowych mazią w pierwszych dniach października. Sadzonki dębowe radzę pomazywać później; albowiem do połowy października, a nawet i później trzymają się jeszcze na sadzonkach dębowych liście i utrudniają pomazywanie pręcików, a przytem często w pierwszych dniach października bywają dnie ciepłe, przez co maź ściekłaby po gładkich pręcikach na dół, a sarny mogłyby je ogryźć.

Dalsze doświadczenie z mazią poczyniłem w roku 1881 na kulturach szpilkowych nawiedzonych przez szeliniaka sosnowca, które w większej części zniszczone zostały, pomimo wczesnego zarządzenia znanych środków tępienia.

Tutejszy c. k. nadzorca lasowy Rudolf Wolski będąc przekonanym o nieszkodliwości w mowie będącej mazi, posmarował takową pniaczki kilkuset sadzonek świerkowych, śledząc pilnie, czy na nich szeliniak się nie pojawi.

Przekonał się w przeciągu kilku dni, że sadzonki z pomazanemi mazią pieńkami zostały nienaruszone — sąsiednie zaś niemazione tem więcej naokoło pieńka obgryzione zostały. Przekonawszy się sam o tem naocznie, zarządziłem dal-

sze pomazywanie pozostałych jeszcze nienaruszonych sadzonek, które też do dnia dzisiejszego jak najlepiej rosną.

Byłoby nader pożądanem doświadczać więcej użycia mazi w kulturach sosnowych do tępienia szeliniaka; byłby to bowiem środek nierównie tańszy, niż praktykowane dotąd wyławianie tego owada.

(*Sylwan zesz. październikowy 1883.*)

Otwarcie nowego roku naukowego
w kraj. szkole leśnictwa we Lwowie.

Dnia 20 Listopada 1883 odbyło się otwarcie nowego roku naukowego w krajowej Szkole leśnictwa.

Po nabożeństwie u św. Mikołaja, zebrali się w zabudowaniu szkolnem członkowie Kuratoryi szkoły, profesorowie i ucząca się młodzież a dyrektor zagajając zebranie, przemówił mniej więcej w te słowa.

Panowie!

Szkoła nasza rozpoczyna dziś dziesiąty rok swego istnienia a drugi w tem o to miejscu.

Dzięki ofiarności W. Sejmu i szczodrobliwości W. Rządu, dzięki życzliwości i wytrwałemu staraniu naszych Władz zwierzchniczych, znajduje się obecnie szkoła nasza w nierównie korzystniejszych i jej rozwojowi więcej sprzyjających warunkach.

Ponieważ w roku zeszłym nie było uroczystego otwarcia roku szkolnego, przeto winienem zdać w krótkości sprawę z czynności naszej w dwóch latach ubiegłych a mianowicie w roku szkolnym $18^1/_2$ i $188^2/_3$.

W roku $188^1/_2$ uczęszczało do szkoły 28 uczniów zwyczajnych; z tych skończyło naukę 9, na kurs drugi przeszło 14.

W roku $188^2/_3$ uczęszczało uczniów zwyczajnych 27; ukończyło naukę 13, na kurs drugi przeszło 13.

W roku $188^1/_2$ pobierało stypendya z funduszu krajowego 21 uczniów, w roku $188^2/_3$ 24 uczniów; pomoc naukową z funduszu krajowego otrzymało w roku $188^1/_2$ 3 uczniów, w roku $188^2/_3$ również 3 uczniów. Stypendya wynosiły od 60 do 100 złr.; pomoc naukowa od 40 do 80 złr.; roczna kwota na stypendya i pomoc naukową czyniła rocznie złr. 2400.

W tych dwóch latach uzupełniło naukę w szkole głównej kultury ziemiańskiej w Wiedniu 4 uczniów, z których 2 pobierało stypendya rządowe po złr. 500 rocznie, nadane im przez Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, a jeden miał zasiłek z fuduszu krajowego.

W roku $188^1/_2$ zdało egzamin państwowy na samoistnych gospodarzy leśnych 6, w roku $188^2/_3$ 8 uczniów, Jakkolwiek okazały się u niejednego z nich jeszcze niektóre braki, to we wszystkich przebijała się wyższa i gruntowniejsza jak dotąd naukowa podstawa.

Dwóch uczniów naszych zdało egzamin państwowy dla służby technicznej leśnej rządowej w Wiedniu.

Oprócz pomniejszych wycieczek w najbliższe okolice Lwowa odbyliśmy w r. $188^1/_2$ wycieczkę naukową do Skolego, dóbr JW. hr Eugeniusza Kinsky'ego, a r. $188^2/_3$ wycieczkę naukową do Pieniak dóbr JE. hr. Włodzimierza Dieduszyckiego. Przy sposobności zaś zjazdu Towarzystwa leśnego galicyjskiego w Krakowie za przyzwoleniem jego Wydziału, zrobiliśmy także wycieczkę naukową do Krzeszowic dóbr JW. hr. Artura Potockiego. Wszystkie wycieczki były nader ciekawe i pouczające i wszędzie znaleźliśmy największą uprzejmość i gościnność tak ze strony właścicieli lasów jak i ich oficyalistów; niewygasłą wdzięczność winniśmy hr. Włodzimierzowi Dieduszyckiemu, który osobiście kierował wycieczką do lasów pieckich i załozieckich i przedstawił nam wszystkie osobliwości, które lasy te zawierają obficie nie tylko pod względem leśno-gospodarczym, ale także co do flore, fauny, stosunków klimatycznych i pamiątek historycznych tej nader ciekawej okolicy kraju naszego. Zwiedzając przy tej sposobności źródła Bugu w Werchobużu, przyjęci zostaliśmy tam gościnnie przez hrabstwo Wacławów Baworowskich.

Te względy łaskawe, któreśmy odbierali wszędzie gdzieśmy się tylko oparli w wycieczkach naszych, niech będą bodźcem: żeby szkoła nasza zawsze na nie zasługiwała, pracą swoją szczerą dla dobra kraju i użytecznością jej uczniów. Ja zaś, poczuwam sobie za miły obowiązek, wypowiedzić tu wszystkim publicznie serdeczne „Bóg zapłać“. Naszemu zaś szczególniejszemu opiekunowi i orędownikowi Ex: hr. Dieduszyckiemu, za podjęte trudy podczas wycieczki w dobrach Jego, podziękujmy osobno przez powstanie.

Środki naukowe zbogaciły się znacznie i w tych dwóch latach. Oprócz nadesłanych nam z wszech stron rozmaitych okazów ciekawych, przykupiliśmy kilka pomniejszych narzędzi mierniczych i medale gipsowe do nauki o skamieniałościach; biblioteka zaś nasza, zwiększyła się do 1130 dzieł. Katalogiem przedmiotowym biblioteki, zajmują się obydwa nasi adjunkci.

Rozszerzenie szkoły dozwoliło, że skupione dawniej okazy środków naukowych, zdołaliśmy zestawić systematycznie, przez co zyskała w wysokim stopniu nauka poglądowa, tak ważna w szkołach fachowych.

Ogród szkolny nowo założony, przybiera już także postać właściwą. Urządzeniem zajmował się ogrodnik miejski p. Röhring pod kierunkiem prof. Tynieckiego Zastosowana w studni pompa ssąco-tłocząca, rozprowadzać dozwala wodę do wszystkich części ogrodu szkolnego.

Także postać zewnętrzna obejścia szkolnego, zyskała wiele sporządzeniem od ulicy stryjskiej sztachet żelaznych.

I w obydwu latach ubiegłych, doświadczyliśmy wielkiej uprzejmości ze strony redakcyj pism czasowych, które umieszczały bezpłatnie nasze publikacye, a niektóre nadsełały nam swoje dzienniki.

Dyrekcya kolei Arcyksięcia Karola Ludwika i Arcyksięcia Albrechta przyzwalały na zniżenie cen jazdy podczas naszych większych wycieczek — księgarnia pp. Gubrynowicz i Schmidt, handel papieru pp. Hawranek, Sayfarth i Dydyński ułatwili uczniom naszym nabycie książek i przyborów do rysunku; Dr. Edward Sawicki był jak od początku powstania szkoły, tak i w tych dwóch latach bezpłatnym lekarzem zakładowym. Tak wymienionym powyżej, jak i wszystkim dla krótkości czasu nie wymienionym, a którzy w jakikolwiek bądź sposób okazali szkole naszej swoją życzliwość, niech mi wolno będzie złożyć publiczne podziękowanie.

Podnieść tu jeszcze muszę: że dwie ważne instytucye przybyły, które oddziaływają korzystnie na rozwój szkoły naszej. Pierwszą z nich jest przeniesiona z Bolechowa do Lwowa dyrekcya lasów i domen państwowych, z którą przesiedliło się do stolicy kilkunastu dzielnych leśników; zetknięcie się z nimi, wymiana zdań, są tak namacalnemi korzyściami, że nie potrzebuję więcej zastanawiać się nad tem. Drugą instytucyą jest Towarzystwo leśne, które ze szkołą naszą w ścisłych zostaje stosunkach. Wolność bywania uczniom naszym na zebraniach poufnych towarzystwa i pozwolenie wzięcia udziału w wycieczce towa-

rzystwa do Krzeszowic, uchwalenie na dwa lata dwóch stypendyów dla uczniów naszych, po zł. 100, są dowodami wymownemi dobrych chęci tej młodej instytucyi dla szkoły naszej; dla tego też do szczęśliwego jej dla dobra kraju rozwoju, wypowiedzmy nasze serdeczne „Szczęść Boże“.

W roku bieżącym zapisało się dotąd na kurs pierwszy 10 uczniów zwyczajnych a 2 nadzwyczajnych, na kurs drugi przechodzi 10 uczniów. Nie wielka będzie w tym roku nasza gromadka, jeżeli zaś każden z nas spełni gorliwie i sumiennie swoje obowiązki, to i tym małym zastępem dobrych pracowników, przysłużymy się krajowi.

Dla tego też pracujmy zawsze szczerze i wytrwale, nie dajmy się odstraszać przeciwnościami, jakie znaleźć możemy na drodze naszej; owszem im z większym trudem przyjdziemy do naszych zdobyczy, tem cenniejszemi będą one dla nas. Jeszcze raz powtarzam pracujmy, — słabsi i silniejsi, wspierajmy się wzajemnie a Bóg dobrym naszym chęciom pobłogosławi.

Tą otuchę przejęty, pod dawnemi naszemi hasłami: miłość kraju ojczystego,—praca i świętość obowiązku, otwieram dziesiąty rok szkolny!!!

Po tem przemówił członek kuratoryi szkoły radca dworu dr. Orlecki, gorącemi słowy do młodzieży, wskazując, że w ich ręku jest przyszłość lepsza lasów naszych, znikających co raz bardziej.

Na zakończenie miał wstępny odczyt adjunkt szkoły p. Demianowski: o ważności nauki miernictwa dla leśnika.

Wystawy przeglądowe bydła włościańskiego.

Sprawozdanie

z powiatowej wystawy bydła włościańskiego, połączonej z premiowaniem, odbytej dnia 28. września 1883 r. w Stanisławowie.

Przy sposobności wystawy bydła włościańskiego, Oddział stanisławowski Towarzystwa gospodarskiego odbył Ogólne Zgromadzenie w obec zebranych członków swoich i delegata Wgo Stanisława Brykczyńskiego z ramienia centralnego Komitetu galic. Towarzystwa gosp. dla wystawy bydła włościańskiego zamianowanego.

Głównym przedmiotem obrad było zaprowadzenie kółek rolniczych, w obrębie Oddziału, w którym to celu członek Towarzystwa gosp. Wny Prus Jabłonowski składał wyczerpujące sprawozdanie i jasno dowodził doniosłość tych stowarzyszeń pod względem dążności rozwoju dobrobytu stanu włościańskiego, w końcu zaproponował Wgo Głuchowskiego właściciela dóbr Kamiennej, aby pierwsze kółko rolnicze mogło być w okolicach tamtejszych i za Jego staraniem w miejscowości Kamienna zaprowadzone. Zgromadzenie przyjęło tę myśl z zadowoleniem i utwierdziło się w przekonaniu, że w niedługim czasie rzeczone kółko zostanie w życie wprowadzone.

W dalszym porządku określonego programu Walnego Zgromadzenia, przystąpiono do wystawy bydła włościańskiego i udano się wspólnie z sali posiedzenia na miejsce wystawy.

Przy sprzyjającej pogodzie, zapowiedziana wystawa zgromadziła włościan z okazami bydła swojego dość licznie i jak na pierwsze wprowadzenie w życie takiej wystawy nic więcej nie pozostawało do życzenia.

Bydło było z następujących włości:

Z powiatu nadwórniańskiego rasa berneńska.

Gmina Kamienna sztuk	51	
„ Bratkowce „	1	
„ Tyśmieniczany sztuk	8	
„ Skopówka „	16	
„ Hołosków „	4	
„ Weleśnica „	1	sztuk 81.

Z powiatu bohorodczańskiego:

Miasteczko Sołotwina	sztuk 2.

Z powiatu stanisławowskiego:

Miasto Stanisławów sztuk	5	
Gmina Zabereże „	4	
„ Pobereże „	1	
„ Uhrynów dolny „	1	
„ Zagwozdź „	14	
„ Knihinin „	1	
„ Jezupol „	2	
„ Podłuże „	9	sztuk 37.
Razem wszystkiego bydła		sztuk 120.

Delegat Wny Brykczyński w przemowie do włościan wystawców objaśnił w wyrazach pouczających o celu i doniosłości tej wystawy, zachęcał do troskliwej hodowli, wytrwałości i pracy, jako o czynnikach stanowiących podstawę dobrobytu włościańskiego; następnie Zastępca przewodniczącego powołał komisyę sędziów, składającą się z sześciu członków do swej czynności.

W obec licznie zebranej publiczności tak miejscowej jako też i okolicznej wystawę bydła zwiedzającej, komisya sędziów rozpoczęła swoją czynność i znalazła się rzeczywiście w bardzo trudnem położeniu, aby z pomiędzy okazów osobliwie w Kamiennej wystawionych, odszczególnić na nagroeę zasługujące; okazy bowiem wskróś i bez żadnego wyjątku z Kamiennej i Tyśmieniczan przyprowadzone, zasługiwały wszystkie na nagrody, każdego widza wprowadzały w szczególne podziwienie. Prawie trudnem było się z myślą pogodzić, aby włościanin potrafił tak piękne i okazałe bydlę wyhodować, które z oborami bydła dworskiego, najwięcej postępowemi mogło współzawodniczyć, a nawet i tu może równowaga byłaby trudną, bo też z przyjemnością nadmienić przychodzi, z jakiem uwielbieniem wymawiał włościanin z Kamiennej i włości przyległych imię swojego dobroczyńcy p. Grzegorza Głuchowskiego.

Jemu zawdzięcza ten piękny okaz, za jego staraniem wyhodował i śmiało o nagrodę ubiegać się może. Bez wątpienia spoczywa tu zupełna zasługa p. Głuchowskiego, jemu hołd uznania należy, cichy i skromny bez rozgłosu w swojej podgórskiej włości, poświęcił się od lat wielu hodowli bydła w swojej oborze i rozwój ten rasy berneńskiej okolicom swoim najwłaściwszej przeniósł na własną i okoliczne włości. zmierzając szybko ku uszlachetnieniu rasy bydła włościańskiego. To też chętne i pełne zamiłowania usiłowania jego doprowadziły do najpiękniejszych rezultatów i dziś patrzy on radośnem okiem na owoce swojej cichej i skromnej pracy jako szczerze do ludu wiejskiego przywiązany, w zamian zaś odbiera od swoich i jemu okolicznych włościan najwyższe zaufanie połączone z szacunkiem i wdzięcznością.

Po długich nareszcie oględzinach, powtarzając ocenę kilkakrotnie między szeregami bydła wystawionego, zgodziła

się komisya sędziów jednogłośnie i w porozumieniu z p. delegatem na rozdzielenie nagród za najcelniejsze okazy podług protokołu następującym włościanom:

		po lat			
		za parę wołów			
1.	Truchim Giedura z Kamiennej,	5	wagi 1160 klg	25	zł.
2.	Michał Czerpak „	2	„ 950 „	25	„
3.	Hnat Danilak „	3	„ 920 „	25	„
4.	Roman Bohadczuk „	5	„ 1260 „	25	„
5.	Michał Tymczuk „	4	„ 1065 „	25	„
6.	Wasyl Puszkarz „	3	„ 1000 „	25	„
7.	Dmytro Kuśnierczuk z Tyśmieniczan	3	„ 982 „	25	„
		za krowę lat			
8.	Jakób Kuziów z Kamiennej	4	„	20	„
9.	Jakim Danilak „	4	„	20	„
10.	Iwan Olejnik „	7	„	20	„
11.	Wasyl Puszkar „	7	„	20	„
12.	Hryć Semkowicz z Hołokowa	6	„	20	„
13.	Wasyl Podolanko z Weleśnicy	3	„	20	„
14.	Wasyl Olejnik z Kamiennej za cielę 3 miesięczne 125 klg. wagi			5	„
15.	Michał Tymczuk z Kamiennej za byczka 6 miesięcznego 230 klg. wagi			5	„
16.	Mikołaj Pawluk z Skopówki za cielę 9 miesięczne 260 klg. wagi			4	„
			Razem	310	zł.
	Przez Komitet przesłano na premie . . .			300	„
	Oddział dodał z własnych funduszów . . .			10	zł.

Nagrody przypadły dla Kamiennej zł. 240. dla Tyśmieniczan zł. 25, dla Skopówki zł. 5, dla Hołoskowa zł. 20, dla Weleśnicy zł. 20. Wołów par 7 premiowanych ważyło 7.337. klg. przypada przeciętnie i bez różnicy wieku na każdą parę po 1.048. klg.

W ten więc sposób zostało doborowego bydła sztuk 22, a mianowicie wołów 14, krów 6, i cieląt 3 premiowanych, wszystko bydło z wyjątkiem cieląt otrzymało piętno na jednym rogu P. a na drugim rok 1883.

Przy rozdawaniu nagród przemawiał p. delegat pojedyńczo do każdego włościanina, wręczając premię w zachęcający sposób do dalszej pielęgnacyi w hodowli bydła, aby również i w przyszłości stali się godnymi uznania i nagrody.

Oprócz nagród pieniężnych udzielono pisemne pochwały dla Michała Tymczuka z Kamiennej za parę wołów 1.230 klg i dla księdza Aleksandra Harasiewicza z Kamiennej za piękne 4 miesięczne cielę, który zrzekł się pieniężnej nagrody, prosząc o przyznanie takowej na rzecz zasługującego włościanina. W czasie wystawy zgłosił się Roman Bohadczuk z Kamiennej z próśbą, aby mu w myśl obowiązującego programu udzielić pozwolenie na sprzedaż pary premiowanych wołów, na co też Rada Oddziału przychylając się do próśby, wydała pisemne zezwolenie i woły zostały na gorzelnię za 400 zł. sprzedane.

Po rozdaniu nagród przemówił jeszcze raz p. delegat do zgromadzonych wystawców włościan, wskazując tych, którzy nagrody otrzymali i wezwał innych, aby się starali przez wytrwałą pracę w przyszłości również na nagrody zasłużyć; na tem skończywszy, pożegnano włościan z bydłem do domu wracających.

Kończąc, Rada Oddziału Pow. gosp. widzi się spowodowaną złożyć uprzejmie podziękowanie Wmu. Stanisławowi Brykczyńskiemu jako delegatowi za całodzienną, pełną trudu pracę, za przemówienia do włościan w wyrazach gorących i pouczających, komisyi sędziów za umiejętne i sumienne wydanie orzeczania dla okazów na nagrody zasługujących i Swietnemu Magistratowi za bezinteresowne pozwolenie miejsca na wystawę z dodaniem policyi dla przestrzegania porządku.

Stanisławów dnia 3. Października 1883.

Rada Oddziału c. k. Towarzystwa gosp w Stanisławowie

za przewodniczącego:

Aleksander Czołowski mp.

Protokół

z XXXI. Walnego zebrania Oddziału stanisławowsko-nadwórniańsko-bohorodczańskiego c. k. Towarzystwa gosp. gal. z dnia 28 września 1883.

Obecnych członków 16. Początek posiedzenia o godzinie 10. Przewodniczy rozprawom Wny Aleksander Czołowski. Ze strony c. k. rządu c. k. komisarz powiatowy p. Machniewicz.

I. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału zostało zaniechane, a protokół z ostatniego Walnego Zebrania bez odczytania zatwierdzony.

II. Wny Józef Jabłonowski odczytuje swój elaborat w przedmiocie zakładania kółek rolniczych, oraz projekt statutu dla tych kółek w obrębie naszego Oddziału. Projekt ten składający się z 12. paragrafów został bez dyskusyi przyjęty, poczem referent Wny Jabłonowski zwraca się do p. Głuchowskiego z prośbą, by zechciał zająć się zawiązaniem takiego kółka rolniczego w Kamiennej i okolicznych gminach, gdyż on pierwszy umiał wzbudzić ufność u włościan i zaprowadził przyjaźny stosunek między dworem i gminą.

III. Uregulowanie zalegających i bieżących wkładek zostało na ogólne żądanie odroczone do następnego posiedzenia.

IV. Przyjęcie nowo przystępujących członków w skład Oddziału.

Przyjęci: pp. Bohusiewicz z Hryniowiec, ks. Michał Dedyk, Zenon Dobrowolski, ks. Korzyński, Władysław Kułaczkowski i Mikołaj Pawluk ze Skopówki.

V. Wny. Stanisław Brykczyński, jako przewodniczący komisyi wystawowej zdaje sprawę z czynności tejże komisyi, która wszelkich starań dołożyła, aby wystawa dzisiejsza swojemu celowi odpowiedziała, zawiadamia zarazem, że został wydelegowany z Komitetu do ocenienia dzisiejszej wystawy, i że ma 300 zł. do rozdzielenia jako premie za najlepsze okazy, prosi zatem by komisya sędziów uzupełniła się i wybrała przewodniczącego na jego miejsce. Na miejsce p. Brykczyńskiego wybrano p. Asłana Mikołaja, a ponieważ p. Stojowski należący do komisyi sędziów nie przybył, wybrano na jego miejsce na propozycyę p. Czołowskiego p. Regenstreifa. Komisya sędziów składająca się z panów: Asłana, Czołowskiego, Głuchowskiego, Popławskiego, Regenstreifa i Zwolskiego, wybrała swoim przewodniczącym p. Asłana.

Przewodniczący Wny Czołowski podnosi zasługi p. Głuchowskiego, pod względem hodowli bydła, czego dowodem dzisiejsza wystawa, gdzie większą część najlepszych okazów

dostarczyła Kamienna, i wezwaniem odwiedzenia wystawy zamyka posiedzenie o godzinie 3/4 na 12.

Stanisławów d. 8. Października 1883.

W zastępstwie:

Seweryn Zwolski. *Aleksander Czołowski.*

Protokoły

posiedzeń Komitetu c. k. galic. gosp. Towarzystwa

Posiedzenie z dnia 4. Sierpnia 1883.

Przewodniczy: II. Wiceprezes Towarzystwa p. Piotr Gross. Obecni członkowie Komitetu: pp. Bojarski Zygmunt, Henzel Seweryn, Borowski-Skarbek Józef, Lubomęski Władysław, Breuer Jan, Piniński hr. Leonard. Trzymający pióro: Władysław Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Protokół z dnia 13. Lipca b. r. przyjęty bez zmiany:

II. P. Breuer wnosi aby wezwać p. Granowskiego iżby jako stypendysta Towarzystwa gosp. był na każde zawołanie Komitetu gotów, spełnić przyjęte przy nadaniu mu stypendyum na podróż za granicę zobowiązanie względem zużytkowania nabytych tamże wiadomości ku podniesieniu praktycznego mleczarstwa w kraju, a zarazem zawiadomić wszystkie Oddziały Towarzystwa gosp., że Komitet gotów jest wysłać na żądanie ich Instruktora dla wskazania postępowych sposobów gospodarki nabiałowej.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono, aby Prezydyum porozumiało się poprzednio w tym przedmiocie z p. Granowskim na podstawie warunków stypendyalnych.

III. P. Józef Borowski interpeluje, dla czego premia za bydło na wystawach przeglądowych, rozdają się w srebrze, pomimo powziętej poprzednio uchwały Komitetu, że będą rozdawane dukatami w złocie, użala się na zmianę późniejszą tej uchwały i na doznany przykry zawód z tego względu, że jako dalegat Komitetu na wystawę cieszanowską zapowiedział z góry, że premia będą rozdawane dukatami, a następnie niespodzianie otrzymał na ten cel przeznaczone pieniądze subwencyjne w srebrze; oświadcza się zatem w ogóle przeciw zmianie uchwał raz powziętych i żąda, aby te uwagi jego zaciągnięte były do protokołu.

Za zgodą przewodniczącego uchwalono.

IV. Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru komisyi, mającej się zająć programem jesiennego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa gosp. i uchwalono.

Wybrać komisyę programową z pięciu członków i w skład jej zaprosić:

Pp. Piotra Grossa, Zygmunta Bojarskiego, Seweryna Henzla, dra Tadeusza Skałkowskiego, Augusta Schellenberga.

Na wniosek p. Borowskiego uchwalono dodatkowo, że Walne Zgromadzenie ma się odbyć tej jesieni nie wcześniej jak po tegorocznym lwowskim międzynarodowym targu zbożowym.

V. W myśl odezwy Komitetu Towarzystwa roln. krakowskiego l. 1419 uchwalono:

1. Zawezwać delegatów Towarzystwa krakowskiego do Lwowa na spólną naradę, nad projektem Ustawy o podniesieniu chowu bydła na dzień później oznaczyć się mający.

2. Celem przygotowania się do rzeczonej spólnej narady i ułożenia własnego projektu ustawy, zamianowano komissyę, w skład której zaproszono JO. księcia prezesa jako przewodniczącego, tudzież pp. Piotra Grossa, Jana Breuera i dra. Tadeusza Skałkowskiego.

VI. W załatwieniu podania Oddziału łańcucko-jarosławskiego l. 1416 uchwalono:

1. Zezwolić na urządzenie wystawy przeglądowej bydła włościańskiego w Jarosławiu w maju 1884, a zarazem zawiadomić Radę Oddziału, że oprócz subwencyi na premiowanie, w kwocie najwyżej 300 zł. na jedną wystawę, Komitet Towarzystwa gosp. nie posiada osobno funduszów subwencyjnych na koszta urządzenia wystaw przeglądowych, zwrócić jednakże uwagę Rady Oddziału że w myśl programu z dnia 23. Kwietnia b. r. l. 924, wystawy przeglądowe mogą być urządzane w każdym powiecie, a że Oddział łańcucko-jarosławski obejmuje dwa powiaty, przeto będzie mógł urządzić dwie powiatowe wystawy i otrzymać na premiowanie bydła na nich subwencyę razem do wysokości 600 zł.

2. Wniosek Oddziału o wyjednanie u Wys. Sejmu zmiany ustawy szkolnej w tym względzie, aby nauczycielom szkół ludowych wiejskich wolno było pełnić zarazem czynności pisarzy gminnych, przekazano do referatu p. drowi. Tadeuszowi Skałkowskiemu.

3. Wniosek względem wykluczenia ks. Stojałowskiego z zarządu kółek rolniczych, odstąpiono p. Bolesławowi Augustynowiczowi, prezesowi Towarzystwa kółek rolniczych.

VII. Na wniosek referenta spraw chowu bydła p. Breuera uchwalono:

1. Wysłać za zakupnem bydła oryginalnego bernenskiego i oldenburskiego dla obór zarodowych subwencyonowanych komisyę z końcem b. m. sierpnia złożoną z pp. Adama Konopki i Wilhelma Habichta i zawiadomić o tem Oddziały Towarzystwa gosp. tudzież ogłosić w gazetach, aby właściciele obór, chcący przy tej sposobności za pośrednictwem komisyi sprowadzić dla siebie bydło rozpłodowe, niezwłocznie przysłali zamówienia do Komitetu Towarzystwa gosp. z zadatkiem po 100 zł. od zamówionej każdej sztuki.

2. Opust 50% od ceny zakupna i sprowadzenia buhajów dać tylko tym właścicielom obór, u których będą mogły być utworzone obory zarodowe 1/2 krwi w myśl warunków z dnia 23. Kwietnia b. r.

VIII. Na wniosek p. Breuera przyznano oborę zarodową subwencyonowaną rasy oldenburskiej p. Leonardowi hr. Pinińskiemu w Grzymałowie

IX. Na wniosek p. Józefa Borowskiego, referenta spraw chowu koni, uchwalono ponaglić pp. Viviena, Brykczyńskiego i Krasickiego o przysłanie sprawozdań z tegorocznych jarmarków wiosennych na konie w Tarnopolu, Stanisławowie i Tarnowie.

X. P. Borowski przedkłada podanie Oddziału łańcucko-jarosławskiego w sprawie zaprowadzenia paszportów dla koni celem powściągnienia kradzieży i zarazy (l. 848).

Na wniosek p. Grossa uchwalono udać się do c. k. Ministerstwa węgierskiego z prośbą o przysłanie obowiązujących przepisów policyjnych w tym przedmiocie na Węgrzech, gdzie rzecz ta wzorowo jest uorganizowana.

XI. Odezwę Komitetu zbierającego składki na zakupno obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem“ na wniosek przewodniczącego uchwalono przesłać z poparciem wszystkim Oddziałom i delegatom Towarzystwa gosp.

XII. P. Lubomęzki przedkłada przysłaną przez Towarzystwo rolnicze gostyńskie broszurę „O szkole ludowej“ rozbiera ją krytycznie w obszernym wywodzie i wnosi, aby nie przedkładać rzeczonej broszury Walnemu Zgromadzeniu naszego Towarzystwa a w odpowiedzi Towarzystwa roln. gostyńskiemu wykazać, dla czego Komitet Towarzystwa gosp.

nie uczyni w tym względzie zadość jego życzeniu i zawarte w broszurze mylne o Galicyi zdania należycie sprostować.

Zgodnie z wnioskiem referenta i poprawką p. Grossa uchwalono:

1. Ułożenie odpowiedzi w myśl powyższego wniosku poruczyć referentowi p. Lubomęzkiemu.

2. Broszury o której mowa, nie przedkładać Walnemu Zgromadzeniu Towarzystwa gosp. galic.

XIII. Zaproszenie Towarzystwa roln. siedmiogrodzkiego na Wystawę bydła w Klausenburgu (l. 1441) przyjęto wdzięcznie do wiadomości.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości literackie.

Budownictwo wiejskie. Praktyczny podręcznik dla budowniczych i rzemieślników przy budownictwie pracujących, dla szkół rzemieślniczych i budownictwa, dla gospodarzy wiejskich i leśniczych, przez B. Harres'a radcę budowniczego w Darmstacie. Przekład z niemieckiego. Warszawa 1883.

Książka powyższa jest tłumaczeniem bardzo dobrego i treściwego podręcznika niemieckiego, którego używaćby można z korzyścią przy wykładach budownictwa wiejskiego w średnich zakładach naukowych. Przekład książki Harresa razi jednak wielu germanizmami, wyznać również należy, że znane i powszechnie utarte wyrazy techniczne polskie zastąpiono niby, spolszczoną a nie miłą dla ucha niemieczczyzną. Dosyć przytoczyć że tłumacz nazywa podwaliny ścian „szwellami," zastrzały „sztrebami," szczebel w ramie okiennej „szprossą," kłódkę „wiszącym zamkiem" (żywcem zniemieckiego Hängeschloss) itd.

Prócz niezbyt czystego języka, w który to błąd nieraz popadają tłumacze, widać tu i owdzie znaczniejsze usterki w podawaniu dat i wyjaśnieniem konstrukcyi. W ogóle można dostrzedz, że przekład Rozdziału Vgo (o stodołach) jest znacznie słabszym od następnych i mimowoli nasuwa się domysł, że tłumaczem albo niebył technik lub że tłumaczenie było prowadzone z nadzwyczajnym pospiechem a korrekty nie uzupełniono *).

Jeżeli kiedy tłumaczenie dzieła technicznego napotyka na trudności, to w tym wypadku występują one najjaskrawiej. Budownictwo wiejskie to nauka ściśle związana z stosunkami miejscowymi: obszar, rodzaj gleby, sposób uprawy, ilość zboża i paszy, ceny miejscowe produktów gospodarskich i materyałów budowlanych, bliskość fabryk spożytkowujących uboczne produkta gospodarstwa lub dostarczających odpadków na sztuczne nawozy, stosunek powierzchni kraju do zaludnienia, wreszcie stopień cywilizacyi rolnika i jego pomocników to da momenta mniej lub więcej decydujące o rodzaju i sposobie założenia budynków gospodarskich.

Mając te względy na oku należy naszemu gospodarzowi z wielką ostrożnością brać do ręki książkę traktującą o budownictwie wiejskiem a opartą na stosunkach nie naszych. To co w Niemczech już dobre, dla nas może być zgubnem, i nieraz widzimy, że np. w gospodarstwach średnio zamożnych utopiono znaczną część kapitału w zbytkowne zabudowania. Musimy też nadmienić, że utrzymanie kosztownych budynków uszczupla czysty dochód majątku i to tem dotkliwiej, im mniejszym jest majątek.

Przekład książki Herresa mimo powyższych zastrzeżeń ma tę zasługę, że ułatwia zapoznanie się z niemieckiem budownictwem wiejskiem, i daje sposobność do robienia porównań z naszem. *L. Rimult.*

*) Dla udowodnienia powyższej relacyi i zwrócenia uwagi czytelnika tej książki podaję: I. Stronica 32. podano mylny sposób obliczenia objętości stodoły w stosunku do pola ornego i ilości plonu. Dla sprostowania patrz: „Engel, Landw. Bauwesen str. 156 — 157. 2. Na str. 45. tłumacz przy wyjaśnianiu konstrukcyi opuszczając ustęp stał się niezrozumiałym. 3. Na str 46 przy dachu staje tłumacz w sprzeczności z zasadami konstrukcyi. 4. Na str. 141. radzi tłumacz dać okna w owczarni 4 do 5 centimetrów w kwadrat itd. idt.

Rozmaitości.

Obumieranie topolowych drzew. Od kilku lat widzieć można w całej Galicyi mnóstwo obumarłych lub obumierających topolowych drzew, tak topoli włoskiej jak topoli czarnej i srebrnej. Widzieć to można na wielką skalę np. w Krzeszówicach pod Krakowem i we Lwowie, a więc na dwóch, bardzo od siebie oddalonych i nawet klimatycznie różnych punktach. Przypisują to zjawisko mrozom potężnym, które nas parę razy nawiedziły w ciągu ostatnich lat. Takie obumieranie topoli spostrzegłem i także w Niemczech, przypisywałem go jednak prostemu zestarzeniu się jednocześnie sadzonych drzew. Obecnie jednak dowiaduję się, że tam jest formalny pomor w niektórych okolicach jak np. koło Wolfshagen (w tak zw. Prignitz, w Brandeburgii). Topol w Prusiech sadzić nie wolno przy drogach ze względu na sąsiednie pola, ale ogrodnicy w parkach mogą je dowolnie sadzić i sadzą jako doskonały materyał do tworzenia w krótkim czasie wielkich mas drzewnych. Tymczasem we wzmiankowanej okolicy wyginęły już prawie wszystkie starsze topoli (gatunki: *Popolus alba*, *P. canadunsis*, *P. canescens*, *P. nigru*, *P. piramidalis*, *P. tremula*) a co gorsze, młode wszkółkach wyrhowywane topolki niechcą rosnąć i posadzone na miejscu zaledwie zielenieją tracąc wkrótce szczyty przez wysychanie.

Kurs mleczarski dla kobiet. W zakładzie mleczarskim w Proszkowie pod Opolem na Górnym Szląsku urządzono w bieżącym roku kurs mleczarski dla kobiet. Kurs trwa sześć tygodni (od 15. październnika do 30. listopada), uczyć zaś mają dojenia, rozmaitego sposobu zbierania śmietany, robienia masła i różnych serów. Zgłaszające się kobiety powinne być obznajomione nieco z praktyką gospodarczą. Honoraryum za naukę wynosi tylko 10 mark, za mieszkanie i wikt po 1 mark 20 fen. dziennie co razem wyniesie licząc 47 dni 66 mark 40 fen. (około 40 złr. w. a). Urządzenie kursu mleczarskiego dla kobiet jest bardzo dobrym pomysłem, zważywszy, że nabiałem zajmują się na Szląsku prawie wyłącznie kobiety, ważnym zaś dla tego, że starannie i odpowiednio wymogom handlu wyrobione masło jest ważnym produktem rolniczym umożliwiającym korzystne spieniężanie mleka.

Niszczenie padliny zaraźliwej. Zwierzęta padłe przez choroby zaraźliwe, a głównie przez wąglik, są dla gospodarzy zawsze bardzo kłopotliwe, bo usuwanie jak najprędsze z obejścia jest koniecznością, jeżeli zaraza nie ma się coraz gwałtowniej szerzyć. Na usunięciu z obejścia nie kończy się kłopot; padlinę trzeba zrobić nieszkodliwą, pozostawiona bowiem na pastwę ptastwu i włóczących się psów przyczynić się może do dalszego rozszerzania zarazy.

Do niedawna uważano za najstosowniejsze sztuki padłe zakopywać, po poprzedniem przesypaniu dołu wapnem; lecz z chwilą doświadczeń Pasteur'a nad żywotnością mikrobów, przekonano się, że zakopywanie nie stanowi skutecznego środka ku usunięciu choroby.

W celu zapobieżenia rozwijaniu się zarazy, chwycono się innego środka, a mianowicie: zniszczenia wszelkich zaraźliwych pierwiastków znajdujących się w padłej sztuce. Radzono więc albo palenie trupów, lub też rozgotowywanie padliny do 100°, z możnością użycia takiego mięsa jako środka pokarmowego dla trzody. Zastosowane środki te ze ścisłością drobiazgową, są bez zaprzeczenia skuteczne, lecz należy obawiać się, by w praktyce spalenie dokładne, lub gotowanie w temperaturze trochę niższej, nie było powodem dalszego rozwijania się zarazy.

Obecnie pan A. Girard podaje środek, zdaje się o wiele skuteczniejszy, niszczący wszelkie zaraźliwe pierwiastki i dozwalający na zużytkowanie mięsa ze sztuki padłej. Środek ten zasadza się na zanurzeniu w kwasie siarkowym trupa zwierzęcia, który po upływie 24 a najwyżej 48 godzin, rozkłada się zupełnie tak, że śladów nie zostaje mięsa, krwi, kości, sierści lub wełny, a cała masa zamienia się w płyn będący doskonałym superfosfatem wapna. Doświadczenia wykonane pod okiem Pasteur'a nad padliną rozłożoną w sposób przez Girard'a podany, przekonały, iż wszelkie miazmaty zaraźliwe najzupełniej zniszczone zostały, a płyn z rozkładu powstały zaszczepiony kilku zwierzętom, najmniejszego wpływu szkodliwego na zdrowie ich nie wywarł. Pan Girard radzi rolnikom by wszelką padlinę rozłożoną kwasem siarczanym, używali jako środka nawozowego.

Środek podany przez p. Girard niszczy rzeczywiście gruntownie zarazki, ale dla rolnika jest niewykonalny, bo jest nadzwyczaj kosztowny. Otrzymany roztwór tkanki zwierzęcej i kości wcale nie pokryje wydatku na stężony kwas siarkowy, którego ogromnie ma a potrzebnąby była do zanurzenia w nim np.: woła, tem mniej mógłby pokryć wydatek na kufy do zanurzenia padliny: z jakiego materyału miałyby być zreszta te naczynia? Czy z porcelany, bo przecież drewnianych lub żelaznych używać nie można. Zdaje mi się, że pomysł p. Girard pozostanie pomysłem, i jeżeli chodzi o niszczenie zarazków, to i nadal będą zakopywać padliny, należałoby jednak zakopywać jak można tylko najgłębiej i nie poruszać suchem wapnem, ale oblać świeżo zgaszonem, wtedy bowiem cała padlina objętą będzie tym środkiem niszczącym i niedopuszczającym do tępu robaków, mogących zarazki następnie na powierzchnię ziemi wydobywać.

Ujemna strona przemysłu cukrowniczego. Że wyrób cukru z buraków przynosi bardzo znaczne korzyści tak fabrykantom jak i hodowcom buraków, cukrowych dowodzi najlepiej powstawanie coraz to nowych fabryk w okolicach nie tylko takich, gdzie już oddawna ten przemysł kwitnie, ale i takich, dla których jest stosunkowo nowym, jak np w Poznańskim i na Mazowszu. Przemysł ten ma jednak jedną ujemną stronę i to bardzo ważną w okolicach, gdzie niemożna używać na opał taniego węgla skalnego — przyczynia się do wyniszczenia lasu. I tak czytamy w warszawskiej „Gazecie rolniczej", że ekonomista G. Molinari ogłosił w *„Journal des Economistes"* sprawozdanie, wykazujące, że w gubernii kijowskiej cukrownie są jednym z głównych powodów niszczenia lasów. Corocznie zużywają tam koleje 52.800 sążni sześciennych, gorzelnie 20.700, browary 5200 cukrownie 379.000, razem więc 457.800 sążni sześciennych drzewa opałowego, co odpowiadać ma ubytkowi 25.000 diesiatyn lasu (1 dies. — 1093 h.) czyli krągło 47.521 morg. austr. (=27.325 h), o którego pokryciu przez odpowiednie zalesienie gospodarstwa tamtejsze wcale nie myślą.

Ogłoszenie.

Rada Oddziału gospodarskiego lwowskiego uzyskawszy za pośrednictwem Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. subwencyę ministeryalną w kwocie 300 złr. tudzież od Wydziału Rady powiatowej Lwowskiej zasiłek w kwocie 60 złr. na urządzenie popularnych wykładów z weterynaryi — podaje niniejszem do wiadomości, że otwarcie rzeczonych wykładów nastąpi dnia 15. Listopada b. r. o godzinie 1'tej przed południem w lokalu Czytelni ludowej (na Żółkiewskiem) przy ulicy Balonowej Nr. 1. we Lwowie.

Wykłady te przeznaczone głównie dla włościan gospodarzy rolnych z okolic Lwowa, oficyastów prywatnych, nauczycieli szkół ludowych i t. d. odbywać się będą codziennie tak z teoryi jak i praktyki według ułożonego planu w ciągu następnych dni piętnastu. Prelegentem ich będzie p. Józef Kubicki, docent weterynaryi w Dublanach i weterynarz miejski we Lwowie.

Włościanie chcący korzystać z popularnych wykładów weterynaryi, zgłosić się mają **najdalej do dnia 12. Listopada b. r.** do centralnego Zarządu kółek rolniczych ulica Majerowska L. 17. we Lwowie.

Przyjęci na kurs rzeczony niezamożni słuchacze otrzymają odpowiedni zasiłek na koszta utrzymania w ciągu dni piętnastu — a odznaczający się pilnością i dobremi postępami w nauce, nagrody, które przy zamknięciu wykładów rozdane będą.

Z Rady Oddziału gospodarskiego Lwowskiego.

Lwów dnia 26. Października 1883.

Prezes: *Lekczyński.* Sekretarz: *Gadomski.*

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Towarzystwa leśnego galicyjskiego ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendya po 100: w. a. rocznie z funduszów Towarzystwa dla uczniów krajowej szkoły leśnictwa.

Ubiegający się o powyższe stypendya winni:

1) przedłożyć potwierdzenie Dyrekcyi krajowej szkoły leśnictwa, że są uczniami tejże szkoły,
2) załączyć świadectwo ubóstwa.
3) Stypendyum udziela się na lat dwa, to jest na rok szkolny $188^3/_4$ i $188^4/_5$.
4) Synowie członków Towarzystwa leśnego galicyjskiego mają pierwszeństwo przed innymi.
5) Wypłata stypendyum nastąpi w 10 ratach miesięcznych z gory po złr. 10 w. a.
6) Stypendysta traci stypendyum, jeżeli przy odbytym egzaminie półrocznym nie otrzyma z każdego poszczególnionego przedmiotu postęp przynajmniej dostateczny, zaś postęp z wszystkich przedmiotów nie będzie miał dobry. W razie jednak widocznego opuszczenia się w naukach lub zachowania się nie odpowiedniego nastąpi utrata stypendyum także w ciągu półrocza.

Odnośne podanie należycie udokumentowane i wystósowane do wydziału Towarzystwa leśnego galicyjskiego wnieść należy na ręce Dyrekcyi krajowej szkoły leśnictwa do dnia 20. Listopada 1883.

Wydział Towarzystwa leśnego galicyjskiego.

Lwów, dnia 15. Października 1883.

Prezez: *Roman hr. Potocki.* Sekretarz: *Edward Weigel.*

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki.

Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza.